

Bogumił Grott

Na manowcach pozornej komparatystyki.

Z powodu książki Romana Wysockiego *W kręgu integralnego nacjonalizmu. Czynny nacjonalizm Dmytra Doncowa na tle myśli nowoczesnych Romana Dmowskiego. Studium porównawcze*, Lublin 2014, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, ss. 543

Komparatystyka jest bez wątpienia pożyteczną metodą stosowaną w trakcie badań naukowych. Pomaga ona wyjaśnić niejedno, ułatwiając wyprowadzanie wniosków poprzez ujawnianie analogii lub wskazywanie na ich brak oraz stwierdzanie istniejących różnic pomiędzy zjawiskami w procesie historycznym. Nie zawsze jednak sprawy tak się mają. Czasami komparatystyka bywa wykorzystywana dla celu, jakim jest przyporządkowanie jakiegoś bytu do takiej kategorii, która wydaje się ułatwiać wyższą jego waloryzację, niż by to miało miejsce w wypadku, gdyby analizować go samodzielnie. Oczywiście są też podejmowane działania odwrotne.

Przechodząc do konkretów, zajmijmy się zaanonsowaną w tytule niniejszego tekstu książką Romana Wysockiego, który usiłuje porównać, a właściwie przybliżyć do siebie dwie naczelne postacie nacjonalizmu polskiego i nacjonalizmu ukraińskiego – Romana Dmowskiego i Dmytra Doncowa¹. Uzasadnieniem takiego podejścia do analizy ich myśli oraz postaw ma być według autora rozprawy przynależność obydwu ideologów do wspólnej jakoby kategorii – tzw. nacjonalizmu integralnego. Tu od razu trzeba podkreślić, że kwestia ma fundamentalne znaczenie. Bynajmniej nie polega ono na ocenie trafności i kompletności wybranych przez autora bardzo przecież licznych szczegółowych wypowiedzi obydwu liczących się w swoich społecznościach

¹ Zob. D. Doncow, *Nacjonalizm*, przedmowa B. Grott, wstęp, tłum., komentarze i analiza W. Poliszczuk, Kraków 2008.

polityków i ideologów, z których każdy był czynny przez lat kilkadziesiąt, ale na ogólnej metodzie jego postępowania, która budzi zastrzeżenia, a nawet podsuwa pytanie o jej sens. Suma wiedzy o szczegółach, nawet jeśli zostały one dość solidnie zebrane, nie zawsze odpowiada trafnemu odczytaniu istoty całości, do której się odnoszą, a konkretnie w naszym wypadku – sylwetek, postaw i rzeczywistego świata wartości wyznawanych przez tytułowe postacie książki Wysockiego.

Czym więc jest nacjonalizm integralny – kategoria mająca jakoby zbliżać wiodące postacie polskiego i ukraińskiego nacjonalizmu? Co mówi autor w omawianej tu książce? Pytania te są w tym miejscu bardzo ważne, gdyż zarówno Dmowski, jak i Doncow zostali postawieni przez Wysockiego na podobnej płaszczyźnie właśnie ze względu na imputowaną obydwóm ideologom i politykom przynależność do tego samego nurtu nacjonalizmu. Ponieważ Wysocki poprzestaje na powyższym twierdzeniu i nie rozwija tego wątku, zastrzegając się, że „zadaniem postawionym w tej pracy nie jest całościowa charakterystyka nacjonalizmu ani nawet jednego z jego typów”², to sięgniemy do dorobku innego badacza idei politycznych i ruchów nacjonalistycznych.

Historyk idei i politolog, prof. Jacek Bartyzel pisze, iż „nacjonalizm [...], jako doktryna społeczno-polityczna i zorganizowana formacja polityczna [...] występuje w zróżnicowanych i często wzajemnie kontradykcyjnych światopoglądowo i programowo postaciach, z których wszelako za dwie podstawowe uznać należy: z jednej strony koncepcję opartą na demokratyczno-egalitarnej zasadzie «suwerenności narodu» oraz przyjmującą jako podstawę tworzenia państw etniczno-językową albo rasową «zasadę narodowościową» (tzw. nacjonalitaryzm), z drugiej zaś strony koncepcję, która w oparciu o solidarystyczną i kulturową definicję narodu jako historycznej i ponadklasowej «wspólnoty przeznaczenia» domaga się prowadzenia przez państwo polityki podporządkowanej ponadpartykularnemu dobru wspólnemu narodu (tzw. nacjonalizm integralny)”³. Dalej ten sam autor stwierdza: „Dla nacjonalizmu integralnego suwerenem nie jest lud/ naród, tylko państwo personifikowane przez «szefa» (króla lub dyktatora); dlatego zło idei nacjonalitarnej pochodzi zdaniem Maurrasa, z «wszczepienia narodom idei równości»”⁴.

Jeżeli więc za konstytutywną cechę nacjonalizmu integralnego uznaje się odrzucenie pierwiastka demokratycznego i odebranie narodowi jego suwerenności, która powinna się znajdować w rękach niezależnej od jego woli władzy, co prawda w teorii zobligowanej do dbałości o jego pomyślność i rozwój, to okazuje się, że Dmowski nie bardzo mieścił się w tej kategorii, a przynajmniej nie mieścił się w fazie, w której powstawały jego „myśli

² R. Wysocki, *W kręgu integralnego nacjonalizmu. Czynny nacjonalizm Dmytra Doncowa na tle myśli nowoczesnych Romana Dmowskiego. Studium porównawcze*, Lublin 2014, s. 9.

³ J. Bartyzel, *Pojęcie, geneza i próba systematyki głównych typów nacjonalizmu*, w: *Różne oblicza nacjonalizmów. Polityka, religia, etos*, red. B. Grott, Kraków 2010, s. 21.

⁴ *Ibidem*, s. 45.

nowoczesne”, że użycie tu sformułowania Wysockiego, które prawdopodobnie jest reminiscencją tytułu wydanych w 1902 r. *Myśli nowoczesnego Polaka*.

Jak wynika z moich długoletnich badań nad nacjonalizmem w ogóle⁵, a nacjonalizmem endeckim w szczególności⁶ oraz ze słów przywoływanego tu prof. Bartyzela, zwrot ku antydemokracji, propagowaniu elity narodowej (ewentualnie oligarchii narodowej) dokonał się dopiero u późnego Dmowskiego⁷. Wówczas to cała tzw. młoda endecja właśnie z Dmowskim na czele otworzyła szeroko bramy swojej formacji na wpływy myśli katolickiej, a zewnętrznym i oficjalnym wyrazem tej tendencji była głośna, wydana w serii programowej Obozu Wielkiej Polski w roku 1927 i wznawiana do ostatnich lat, programowa broszura jego lidera i założyciela, pt. *Kościół, Naród i Państwo*. Dalszym efektem takiego rozwoju doktryny endeckiej stała się idea Katolickiego Państwa Narodu Polskiego, które byłoby państwem wyznaniowym. Wiązało się to ściśle z nastawieniami antydemoliberalnymi, które były zakorzenione bardzo silnie w ówczesnym katolicyzmie, znajdującym się w stanie ostrego konfliktu z filozofią i polityką liberalną oraz pluralizmem, który stał w sprzeczności z ideą państwa katolickiego. Widomy znak konfliktu katolicyzm-liberalizm stanowiła m.in. znajdująca się w obiegu, również w Polsce, wydana po raz pierwszy w 1886 r., książka hiszpańskiego duchownego ks. Félixa Sardy y Salvany’ego, pt. *Liberalizm jest grzechem*. Czytamy tam m.in.: „Liberalizm jest drzewem zła, w którego gałęziach znajdują pojemne schronienie wszystkie harpie niewiary; jest on dziś złem ponad wszystko co złe”⁸. Wraz z postępem procesu „zespalandia nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową w myśli Narodowej Demokracji”⁹ pojawiła się tam także katolicka wizja historyzoficzna z ideą „nowego średniowiecza” (średniowiecza chrześcijańskiego) na czele, gdzie religia miała być czynnikiem wszechobejmującym i wszystko ogarniającym, a filozofia tomistyczna podbudową i uzasadnieniem wielu koncepcji. Tendencję tę wzmacniała jeszcze ogłoszona w 1931 r. encyklika *Quadragesimo Anno*. W obozie narodowym przełożono na język polski głośną książkę filozofa Mikołaja Bierdiajewa *Nowe średniowiecze*¹⁰, a oświecenie, tzw. ideologię rewolucji francuskiej, wiek XIX jako osobną epokę w dziejach, „postęp”

⁵ Zob. M. Mazurek, *Wywiad z prof. zw. dr. hab. Bogumiłem Grottem na temat nacjonalizmu i nie tylko*, „Eryda” 2015, nr 2 (2), s. 125–143, także: <http://eryda.eu/numery/nacjonalizm> (dostęp: 30 I 2017) oraz strona internetowa: grott.info (tam kompletna bibliografia).

⁶ Por. B. Grott, *Dylematy polskiego nacjonalizmu. Powrót do tradycji czy przebudowa narodowego ducha*, Warszawa 2014, passim.

⁷ J. Bartyzel, op. cit., s. 35.

⁸ Ks. F. Sardá y Salvany, *Liberalizm jest grzechem*, tłum. Z. Bereszyński, Poznań 1995, s. 44.

⁹ R. Wapiński, *Ruchy nacjonalistyczne a formowanie się tendencji faszystowskich i parafaszystowskich*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1971, nr 366, s. 235; B. Grott, *Nacjonalizm i religia. Proces zespalandia nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową w myśli Narodowej Demokracji 1926–1939*, Kraków 1984, passim.

¹⁰ Przekładu dokonał Marian Reutt w 1936 r. – falangista i współpracownik Bolesława Piaseckiego.

i całą „nowoczesność” uznano za zjawiska obce, a nawet wrogie. Na tym tle wśród lewicowych antagonistów endecji powstawały nawet kierowane pod jej adresem obraźliwe epitety w rodzaju „ciemnogrodu”. W obozu narodowego łonie odrzucano także kapitalizm wraz z industrializmem jako wylęgarnię proletariatu podatnego na idee socjalistyczne i komunistyczne. Sam Dmowski w okresie, gdy w jego obozie mówiło się o roli elit w życiu politycznym i upadku parlamentaryzmu, w latach wielkiego kryzysu gospodarczego przewidywał upadek industrializmu i przetrwanie gospodarek o cechach pierwotniejszych. Nie było tu już miejsca na wpływy pozytywizmu obecnego w endecji, gdy po raz pierwszy zostały opublikowane *Myśli nowoczesnego Polaka* oraz inne teksty o zbliżonym wydźwięku¹¹, ani na jakąkolwiek „nowoczesność”. Należy podkreślić, że do roku 1939 w obrębie endecji nie stworzono żadnej wyraźnej koncepcji ustrojowej o cechach autorytarnych. Obawiano się ograniczania osoby ludzkiej, bo panujący tam klimat w istocie rzeczy miał charakter personalistyczny, a więc nieprzychylny wszelkiej władzy naprawdę autorytarnej, nie mówiąc już o totalnej. Integrystyczny katolicyzm co prawda inspirował trend przeciwstawny liberalnej demokracji, ale z drugiej strony będąc ostoją filozofii personalistycznej, wydatnie utrudniał implementację w społeczeństwie polskim koncepcji z nią niezgodnych. Uwidocznili się to bardzo wyraźnie np. w rozczarowaniu kręgów endeckich włoskim faszyzmem, gdy zrozumiano tam, że nie jest on tylko pogromcą „rozwydrzonego” liberalizmu i z drugiej strony komunizmu i socjalizmu, ale że reprezentuje koncepcję totalitarną i stanowi „etatyzację dusz i umysłów”¹². Ideały kultury, a więc i współzycia społecznego, które reprezentowała „młoda” endecja, wyraził bardzo przejrzyście i trafnie publicysta z pierwszych stron „Myśli Narodowej” Karol Stefan Frycz, w cyklu artykułów zatytułowanym *Ideał dworu polskiego*¹³, który był punktem odniesienia przynajmniej dla większej części tradycyjnej inteligencji polskiej oraz w niedawno wydanej dopiero drukiem jego historiozofującej książce pt. *Polska prawdziwa*¹⁴. Kto się czyta w tego rodzaju teksty, zapewne nie będzie miał wątpliwości co do istoty modelu ustrojowego, jaki mogły zostać zaakceptowany w obrębie „młodej” endecji, którą określa się też jako formację narodo-katolicką.

Bardzo pouczające i wymowne jest również ilościowe porównanie struktur organizacyjnych oraz wojskowych „młodej” endecji i Narodowych Sił Zbrojnych z jednej strony i Falangi oraz jej okupacyjnej kontynuacji – Konfederacji

¹¹ S. Kozicki, autor *Historii Ligi Narodowej w pierwszym dwudziestoleciu istnienia 1887–1906* (maszynopis w zbiorach Biblioteki Naukowej PAU, sygn. 7787), tak charakteryzował wczesną endecję: „w dziedzinie religijnej było to wolnomyślicielstwo, w dziedzinie filozoficznej empiryzm, w dziedzinie społecznej demokracja”. Jej działacze uznawał za „wychowawców okresu pozytywistycznego”. Ibidem, s. 438–439.

¹² B. Grott, *Dylematy...*, s. 155.

¹³ K.S. Frycz, *Ideał cywilizacyjny dworu polskiego*, „Myśl Narodowa” 1935, s. 369.

¹⁴ Idem, *Polska prawdziwa*, wstęp i oprac. O. Grott, Kraków 2014, s. 524.

Narodu wraz z podległymi jej oddziałami z drugiej. Gdy Stronnictwo Narodowe liczyło w 1939 r. ok. 218 tys. członków regularnie płacących składki¹⁵, to totalizująca Falanga osiągnęła ok. 5 tys. członków¹⁶, zaś potem uległa erozji. Przez jej organizację wojskową – Uderzeniowe Bataliony Kadrowe przewinęło się łącznie do 2 tys. żołnierzy¹⁷, natomiast NSZ składający się z endeków, pokrewnego im ideologicznie Szańca oraz kilku małych organizacji wojskowych osiągnął w roku 1942 – według szefa sztabu – ok. 70 tys. żołnierzy¹⁸. Przytoczone tutaj liczby świadczą dobitnie o preferencjach Polaków w zakresie dopuszczalnego systemu władzy, u którego podstaw musiała leżeć oczekiwana relacja: osoba ludzka – zbiorowość społeczna – władza państwowa. Ta ostatnia nie mogła zbyt ciężko nad jednostką. Występujący antyliberalizm był przede wszystkim pochodną religijności i grawitacją ku państwu wyznaniowemu, co łączyło się z dominacją wartości katolickich, którym zagrażał m.in. właśnie tenże liberalizm i związany z nim pluralizm światopoglądowy. Zorientowanie się w tej materii wymaga bardzo szczegółowych badań o charakterze interdyscyplinarnym, a nie tylko pewnego powierzchownego odczytania w pracach politologów, głównie zagranicznych. Te, najczęściej z powodów językowych, nie docierają do wielu aspektów rzeczywistości polskiej, jak i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Czerpane stamtąd ustalenia bez należytej weryfikacji spełniają rolę szufladek, w które bezrefleksyjnie wtlacza się polską „materię”, co nie zawsze daje najlepsze rezultaty.

Rozwijając nieco ten temat, warto jeszcze dodać, że kierowana przez Bolesława Piaseckiego Falanga wysunęła koncepcję „totalizmu katolickiego” (tzw. totalizmu subiektywnego, tzn. nieobejmującego Kościoła i rodziny), która następnie została poddana w endecji reinterpretacji i zamieniona na „dyktaturę idei”. Tą oczywiście powinien być katolicyzm. Natomiast „dyktatura państwa” została po drodze usunięta. W końcu powołany w roli autorytetu i arbitra tomista ojciec Bocheński zasugerował stosowność terminu „monoidea” (katolicyzm jako jedyna idea), którym w dalszej kolejności posługiwał się już liczący się w drugiej połowie lat trzydziestych ideolog „młodoendeki” Adam Doboszyński¹⁹. Jak więc widzimy, we wskazywanym tu polskim środowisku politycznym bardzo trudno było o odebranie narodowi/ ludowi suwerenności na rzecz władzy państwowej. Większości wystarczyły warunki wyeliminowania pluralizmu światopoglądowego. Wiele więc wskazuje na to, iż Wysocki mylił pojęcia, za słabo orientując się w mechanizmach rządzących życiem ideowym endecji i grup pokrewnych lub nagina świadomie dane dla celów swojej propagowanej konstrukcji mającej niejako przybliżyć Doncowa do Dmowskiego.

¹⁵ B. Grott, *Dylematy...*, s. 138.

¹⁶ *Ibidem*, s. 187.

¹⁷ *Ibidem*, s. 291.

¹⁸ S. Żochowski, *Narodowe Siły Zbrojne*, „Kultura” (Paryż) 1950, nr 5.

¹⁹ B. Grott, *The Conception of Roman-catholic Totalizm in Poland before World War II*, „Zeszyty Naukowe UJ. Studia Religioznologiczne” 1982, z. 8, s. 101–107.

Należy tu mocno podkreślić, że trudno rozwikłać niektóre skomplikowane meandry historii idei politycznych bez dobrego rozeznania także w pewnych kwestiach religioznawczych. Bardzo przydatna jest tutaj również otwartość badacza przynajmniej na niektóre kwestie filozoficzne i socjologiczne. Na takie problemy starałem się zwrócić uwagę nie tylko w pracach szczegółowych, ale także w odnoszących się do kwestii wykorzystania wiedzy religioznawczej w badaniach politologicznych²⁰. Czytając recenzowaną tu książkę Wysockiego, łatwo można stwierdzić, że tego rodzaju studia interdyscyplinarne są mu obce.

Teraz zatrzymajmy się na chwilę przy jednym z pierwiastków wczesnego nacjonalizmu z końca XIX i początku XX w., jakim miał być darwinizm społeczny. Niektórzy badacze dopatrują się wpływów tego kierunku również i w wczesnej endecji, a więc i u wczesnego Dmowskiego. Jednak wnikliwa lektura jego pism z tego czasu, z *Myślami nowoczesnego Polaka* na czele, skłania do wniosku, iż był on raczej tylko obserwatorem ówczesnych mechanizmów politycznych i społecznych niż ich admiratorem. Demonstrowanie czytelnikom wyłącznie idealnych wzorców życia politycznego i społecznego, opartych na zasadach wzajemnego zrozumienia i poszanowania, nie prowadziło do uodpornienia ich na wszystkie zagrożenia, na jakie byli narażeni Polacy w końcu epoki zaborowej. Wysocki, co trzeba przyznać, zauważa w kilku miejscach brutalność języka, jakim posługiwał się Doncow. Określa ten fakt jednak nazbyt eufemistycznie, mówiąc np. o „różnicach w stylu” pomiędzy językiem ukraińskiego ideologa a językiem Dmowskiego²¹. Jest to ucieczka od prawdziwego zagadnienia dotyczącego mentalności i kultury tego bohatera. Bez wątpienia język stanowi część kultury duchowej, a stosowane wyrażenia odsłaniają również jakość wrażliwości piszącego oraz jego odbiorców, którzy są skłonni sięgać do tekstów w jakiś sposób skrojonych na ich miarę. Dmowski nie epatuje czytelników „przemocą”, „fanatyzmem”, „bezwzględnością”, „amoralnością”, „agresją”. Nie zaleca ich Polakom ani też nie podsuwa wizji wodzów „upuszczających zgniłą krew” swoich podwładnych. Nie twierdzi też, że humanizm może „zbydlęcić” człowieka, jak to czyni Doncow. Roztacza inne wizje i inne klimaty. Pisząc o polskim patriotyzmie w programowej broszurze *Zagadnienie rządu*, kreśli model polskiego patriotyzmu opartego na altruizmie jako zasadzie, a nie na poszukiwaniu korzyści, i dlatego uważa, iż nie wszyscy mogą stać się jego nosicielami²². Tu widzi przyczynę konieczności polegania na akceptującej takie wartości elicie, a nie na przewadze brutalnej siły fizycznej jako tytule do władzy. I właśnie taka różnica językowa nie jest elementem mało istotnym. Ma ona swoją głębię wykraczającą daleko poza

²⁰ Idem, *Funkcja wiedzy religioznawczej w badaniach politologicznych. Rozważania w kontekście wybranych doktryn nacjonalistycznych*, w: *Wiedza religioznawcza w badaniach politologicznych*, red. nauk. B. Grott, O. Grott, Warszawa 2015, s. 9–34.

²¹ R. Wysocki, op. cit., s. 361.

²² R. Dmowski, *Zagadnienie rządu*, w: idem, *Pisma*, t. IX, Częstochowa 1939, s. 145.

kwestie „stylu”, jak to ujmuje Wysocki. Podobna problematyka odzwierciedla w dużej mierze jakości nie tylko nacjonalizmów polskiego i ukraińskiego, ale także i przeciętnej mentalności społecznej po obydwu stronach. Generalnie rzecz biorąc, Doncow przekraczał nie tylko normy wyższej kultury, ale także i normy etyki chrześcijańskiej²³, co dostrzegali również niektórzy współcześni mu ukraińscy luminarze, jak też i tacy, którzy tylko otarli się o ideologię Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, wchodząc w kontakty z tym środowiskiem. Dmowski w przeciwieństwie do Doncowa tylko na początku swojej działalności politycznej w kilku punktach spotkał się z krytyką ze strony duchowieństwa polskiego²⁴. W okresie późniejszym ułatwiał oddziaływanie inspiracji katolickich w swoim środowisku politycznym. I to stanowi też o zasadniczej różnicy pomiędzy obydwoma ideologami.

Przechodząc do ukraińskiej krytyki doncowskiego nacjonalizmu, przypomnijmy wypowiedzi jeszcze kilku osób mających wgląd w życie zachodnich Ukraińców i ounowski nacjonalizm. Należał do nich grekokatolicki ukraiński bp Grzegorz Chomyszyn. Przestrzegał on przed nacjonalizmem, jaki kształtował się pod wpływem doktryny Doncowa. Poglądy swoje na ten temat wyłożył w specjalnej publikacji pt. *Problem ukraiński*²⁵. Praca ta już na wstępie przyciąga uwagę brzmieniem tytułów poszczególnych rozdziałów. Oto niektóre z nich: *O destruktywnym działaniu mylnie pojętego nacjonalizmu*, *Destruktywny nacjonalizm przyczyną zniszczenia*, *Charakterystyka ukraińskiego destruktywnego nacjonalizmu*, *Nasze instytucje i organizacje na tle wypaczonego nacjonalizmu*, *Oblędny nacjonalizm wstrzymuje uzdrowienie narodu* itd. Najbardziej zwraca uwagę tytuł *Oblędny nacjonalizm prowadzi do pogańskiego światopoglądu*. Biskup Chomyszyn poddaje krytyce współczesny mu nacjonalizm ukraiński jako doktrynę i praktykę nieliczącą się z etyką chrześcijańską²⁶. Jednocześnie nie odrzuca on nacjonalizmu w całej rozciągłości. Świadczy o tym inny rozdział w jego publikacji, zatytułowany *Nacjonalizm pozytywny jako cnota*. Chomyszyn krytykuje także religijność zachodnich Ukraińców, jej płytkość i niezrozumienie ducha katolicyzmu. Zarzuca księżom grekokatolickim zeświecczenie oraz brak umiejętności czy chęci zajmowania stanowisk niezależnych w stosunku do polityki, a zgodnych z wymogami religii. Piętnuje też ich materializm i uważa, że takie wady czynią z nich popleczników „pogańskiego”, a co najmniej z ducha antychrześcijańskiego nacjonalizmu ukraińskiego, który budził sprzeciw biskupa²⁷. Na koniec trzeba uzupełnić powyższą informację stwierdzeniem, że bp Chomyszyn nie zgromadził wokół siebie dużego i wpływowego grona, pozostając ze swoimi

²³ J. Bartyzel, op. cit., s. 39.

²⁴ B. Grott, *Rola katolicyzmu w ideologii obozu narodowego światło pism jego ideologów i krytyki katolickiej*, „Dzieje Najnowsze” R. XII, 1980, nr 1, s. 63–94.

²⁵ G. Chomyszyn, *Problem ukraiński*, Warszawa 1933.

²⁶ Ibidem, s. 3.

²⁷ Ibidem, s. 58–90.

zwolennikami w zdecydowanej mniejszości wśród Ukraińców z południowo-wschodnich województw II Rzeczypospolitej.

Inną postacią, którą warto wspomnieć spośród ukraińskich krytyków własnego nacjonalizmu, jest np. Jurij Fedoriw²⁸. Po wojnie został on księdzem greckokatolickim i doktorem teologii, ale przed rokiem 1939 zaangażował się w działalność Ukraińskiej Organizacji Wojskowej i OUN. Znalazł się także w więzieniu we Wronkach wraz z grupą młodych nacjonalistów ukraińskich. Jemu to jako bardziej wykształconemu grupa współwięźniów powierzyła funkcję prowadzącego szkolenia ideologiczne, co spowodowało konieczność bliższego zapoznania się z ideologią ukraińskiego nacjonalizmu i myślą Doncowa. Po latach już jako duchowny tak ocenił jej jakość:

Myron²⁹ nie omieszkiał od razu dać mi zeszytu zapisanego drobnym pismem. Miałem to przestudiować, a potem tę doktrynę wyjaśniać „małym”. [...] zacząłem studiować ten zeszyt ideologiczny. Był on zapisany drobnym pismem, z maksymalną oszczędnością papieru. Miał około 30 stron. Na stronie tytułowej wyraźnie: *Ideologia Nacjonalizmu Ukraińskiego* [...]. Rzecz zrozumiała, że po dwudziestu latach nie mogę już z dokładnością odtworzyć toku tej „ideologicznej materii” [...]. Przypominam sobie jednak, że wiele w niej miejsca było poświęcone traktatowi o „woli i ruchu”. [...] Wymagało się w tej ideologii wyrzeczenia się wszystkiego – ojca i matki, Boga i sumienia, prawa i etyki, miłości bliźniego i osobistych ludzkich uczuć. W imię jednego: „Zdobędziesz [...] albo zginiesz”³⁰.

Innym ukraińskim głosem dotyczącym znaczenia Doncowa dla kształtowania postaw jego ziomków w latach II Rzeczypospolitej jest opinia Mychajły Demkowycz-Dobryjanskiego, członka proounowskiej organizacji młodzieżowej. Po wojnie występował on pod pseudonimem M. Łahodiwsky. Odnosząc się do czynnika amoralności ruchu, którego był zwolennikiem, tak ocenił działalność Doncowa:

jednym z takich czynników – i to może najsilniejszym – była publicystyczna działalność Doncowa na Ukrainie Zachodniej w okresie międzywojennym. Bez poznania tej indywidualności nie zrozumiemy w pełni tej doby życia wschodnio galicyjskiego. Doncow w naszych warunkach był, bez wątpienia, ponad przeciętną indywidualnością. Dlatego wśród tych, którzy w tym czasie czynnie wpływali na kształtowanie opinii publicznej, jego wpływ przeważał, on nadawał ton temu, co zazwyczaj nazywamy duchową atmosferą, wycisnął pieczęć na całym duchowym życiu lat dwudziestych.

²⁸ W. Poliszczuk, *O etycznych podstawach integralnego nacjonalizmu ukraińskiego (komentarz do doktryny Dmytro Doncowa)*, w: *Nacjonalizm czy nacjonalizmy? Funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych*, red. B. Grott, Kraków 2006, s. 264.

²⁹ Chodzi tu o Dmytra Myrona, ps. Orlyk, Andrij skazanego w 1934 r. na 7 lat więzienia za napad na sowiecki konsulat we Lwowie. Był on autorem *44 zasad życia ukraińskiego nacjonalisty* oraz wydanej w 1940 r. książki pt. *Idea i czyn Ukrainy*. Zasłynął z okrucieństwa w mordowaniu Polaków, Żydów, a także i Ukraińców.

³⁰ J. Fedoriw, *Wronky*, Toronto [b.d.w.].

Wywarł decydujący wpływ na kształtowanie ukraińskiej myśli nacjonalistycznej owego czasu, wpływ ten był jednak głęboko negatywny. Nie można sobie wyobrazić gorszego danajskiego daru dla młodego ruchu ideowego, który zaczął wzrastać w Galicji i na emigracji – dla nacjonalizmu ukraińskiego, jak sprezentowana mu przez Doncowa książka *Nacjonalizm*. [...]. Doncow, jak utalentowany kupiec na rynku, dobrze orientował się jaki towar staje się modny, na jaki jest największy popyt, jakim towarem można zdobyć największy rozgłos dla swej firmy oraz moralny i materialny kapitał [...], a przepowiadał on to, co było efektowne, modne, czym zachwycała się bezkrytyczna masa [...]. Doncowszczyzna legła jak ciężka zmosfera na młodej generacji Ukrainy Zachodniej. Szczęśliwy był ten, kto na czas opamiętał się i nie dał się oczarować wielkiemu magowi [...]. W swojej głównej pracy *Nacjonalizm* Doncow wysunął tezę o amoralności nacjonalizmu jako jednym z głównych filarów nacjonalistycznej ideologii i bronił jej zawzięcie [...]. Po raz pierwszy w historii Ukrainy w poważnych publikacjach i przodującym czasopiśmie „Literaturo-Naukowym Wisnyku” zaczęto propagować amoralność jako narodową cnotę. Zostawmy przyszłym historykom rozwiązanie zagadki, jak mogło się stać, że amoralność przyjęła za podstawę światopoglądu znaczna część młodzieży tamtego czasu [...]. Co w żaden sposób nie udało się komunistycznej propagandzie, tego dokonał Doncow [...]. Doncow był mistrzem pióra [...] jemu przypadł wątpliwej wartości honor usankcjonowania amoralności jako metody walki politycznej w naszym narodzie [...] wyzwolenia bestii w ukraińskim człowieku³¹.

Do jakich czynów zdolna była ta „bestia”, pokazały lata II wojny światowej i następne roczniki, kiedy to nacjonalizm ukraiński dopuścił się ludobójstwa na ludności polskiej, żydowskiej i własnej na terenach południowo-wschodnich województw II Rzeczypospolitej. Nie można zapominać, że już przed wojną nacjonałiści uprawiali sabotaż oraz okazjonalne morderstwa na polskich politykach, urzędnikach i działaczach oraz lojalnie nastawionych do Polski rodakach³². Wypadki te, jak i wojenne, zostały dość dobrze opracowane i zinwentaryzowane³³. Szczególnie potwornie wyglądały stosowane metody pozbawiania ludzi życia. Okaleczano ich za pomocą narzędzi gospodarskich

³¹ M. Łahodiwskyj, *Dmytro Doncow – joho rola w formuwanni modernoho ukrajinstwa*, „Problemy” (Monachium) 1947, nr 1.

³² L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922–1939*, Kraków 2009, passim.

³³ W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. I–II, Warszawa 2000; H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, Wrocław 2004; S. Siekierka, H. Komański, K. Buczacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939–1947*, Wrocław 2006; S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej w województwie stanisławowskim 1939–1946*, Wrocław 2007; H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane na duchownych obrządku łacińskiego przez OUN-UPA. Obraz zniszczenia obiektów sakralnych rzymskokatolickich na Kresach południowo-wschodnich 1939–1947*, Wrocław 2008; W. Poliszczuk, *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. II: *Dowody zbrodni OUN-UPA*, Toronto 2000; idem, *Gorzka prawda. Cień Bandery nad zbrodnią ludobójstwa*, Toronto 2004.

i innych, zadając śmiertelne rany. Metod takich nie powstydziliby się najgorsi barbarzyńcy w zamierzchłych czasach. Sposoby sadystycznego zabijania również doczekały się szczegółowych opracowań książkowych, które znajdują się w zbiorach naszych bibliotek³⁴. Specyficzny sposób ekskluzywizmu narodowego odczuwanego przez nacjonalistów ukraińskich z kręgu OUN stanowiło zachęcanie do mordowania współmałżonków innej narodowości, a czasami nawet i własnych rodziców, gdy ci poczuli się np. do narodowości polskiej³⁵.

Powyższe, nieodosobnione³⁶, opinie są bardzo jednoznaczne. Wynika z nich jasno, że trudno wyizolować myśl Doncowa od ukraińskiego podłoża społecznego, w którego obrębie żył i działał. Wysocki co prawda odnotowuje w swojej książce fakt inspiracji wychodzących ze strony tego ideologa w kierunku zachodnich Ukraińców, ale i na tym kończy. Bez wątpienia jest to duży błąd. W ten sposób czytelnikom, którzy dokładniej nie znają wydarzeń z lat wojny na kresach południowo-wschodnich, już znacznie trudniej zauważyć rolę Doncowa i zawartego w jego pismach etosu. Bywa i tak, że piśmiennictwo jakiegoś myśliciela samo nie jest w stanie odbić się w znaczący sposób na postawach populacji, do której jest kierowane. Doskonały przykład takiej kolei rzeczy w granicach II Rzeczypospolitej stanowił los idei Jana Stachniuka, twórcy Zadrugi i środowiska skupionego wokół czasopisma o tym tytule. Argumentacja tej organizacji, uznawanej za neopogańską, nie trafiała do przekonań ówczesnych Polaków, a jak zdołałem ustalić, jedna z głównych książek Stachniuka skończyła swój żywot nawet w składzie makulatury. Wcałe okazały intelektualny dorobek grupy nie osiągnął celu i przeminął właściwie bez echa, nie pozostawiając śladów w mentalności i etosie Polaków. Poza sformułowaną ideą musi zaistnieć jeszcze sprzyjająca gleba społeczna. Stachniuk namiętnie zwalczający „personalizm polski” nie natrafił na nią w naszym kraju. Natomiast dla Doncowa i jego propozycji znalazła się odpowiednia gleba i sprawy potoczyły się odwrotnie. Do takiego sukcesu przyczyniła się także tradycja okrutnych czynów, które znamy z historii Ukrainy. Nie sięgając zbyt daleko wstecz, aby nie zostać posądzonym o skłonności do ahistorycznego myślenia, ograniczmy się do niedalekiej

³⁴ A. Korman, *Stosunek UPA do Polaków na ziemiach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Wrocław 2002, passim. Autor wyliczył 135 sposobów torturowania ofiar przed ich ostatecznym uśmierceniem przez nacjonalistów z OUN-UPA. Profesor Ryszard Szawłowski nazwał ten rodzaj ludobójstwa *genocidum atrox* (ludobójstwo straszne, okrutne, dzikie).

³⁵ K. Łada, *Treść i znaczenie „Dekalogu” nacjonalistycznego OUN*, w: *Nacjonalizm czy nacjonalizmy...*, s. 267.

³⁶ Przykładowo Józef Łobodowski, osoba dobrze zorientowana w stosunkach wśród polskich Ukraińców, tak pisze: „[...] gdy chodziło o znaczną część społeczeństwa [ukraińskiego – B.G.], a zwłaszcza o młode pokolenie, [Doncow] był niemal wyłącznym władcą uczuć i myśli. Młodzi nacjonalisci ukraińscy z OUN widzieli w nim przywódcę z powszechnej nominacji, ideologa o niewątpliwym autorytecie, niemal narodowego proroka [...]. Tego nie kwestionowali i nie kwestionuje nikt, nawet żaden zdeklarowany oponent”. J. Łobodowski, *Dmytro Doncow – życie i działalność*, „Zeszyty Historyczne” 1981, z. 55, s. 156.

przeszłości, tj. lat, w których żyli już Doncow i wielu spośród późniejszych działaczy i członków OUN i Ukraińskiej Powstańczej Armii. Wówczas to po upadku caratu na Ukrainie dochodziło do licznych krwawych pogromów ludności żydowskiej na ukraińskiej wsi, których pamięć stała się nawet pretekstem do zamordowania atamana Symona Petlury, jak również do pogromów Polaków, a w szczególności polskich ziemian dość jeszcze wówczas licznych na prawobrzeżnej Ukrainie. Wydarzenia te zostały utrwalone w różnych wspomnieniach oraz w utworach literackich. Najbardziej znane wśród nich to *Požoga Zofii Kossak-Szczuckiej* oraz *Burza od wschodu. Wspomnienia z Kijowszczyzny (1918–1920)* Marii Dunin-Kozickiej. Przypomnijmy parę epizodów zaczerpniętych z tej ostatniej powieści.

Oszalałe, ciemne masy chłopstwa podjudzane zewsząd idącym podszeptem, runęły na dwory jako na siedliska tych, co „tuczili się ich krwią i potem” korzystając z plonów ziemi, im tylko wedle najświętszych praw należnych. Wobec żywiołowego natarcia uchodzili z gniazd własnych ziemianie, zostawiając za sobą dymy pożarów i zwierzęco pomordowane ofiary. „Smert panam! Ribaty Lachów! Podpalaj! Bij! Morduj!”³⁷.

Pisarka ta wspomina dalej:

listopad i grudzień 1917 roku były miesiącami zagłady i zniszczenia polskiej kultury i kwitnących gospodarstw. Niemal wszystkie dwory zapalały się i gasły. Kolejno niby olbrzymie płonące świeczniki zdmuchnięte porywem szalejącej burzy. [...] Zdobyto Ścieniawę i po wysypaniu na podwórze około 400 000 pudów cukru i urządzenia tzw. „Sahary” umęczono w okrutny sposób ośmiu oficjalistów obcinając im uszy, nosy, wciskając w oczodoły zapalone gromnice. Baby otoczyły ich wiankiem śpiewając pieśni żałobne i rozpustne³⁸.

Cała nasza drobna szlachta drżała o życie i mienie, słysząc jak „przywódcy ludu” głośno i zuchwale się odgrażali „wyżynem tych wsich Laszkiw w świt albo szcze lutsze porizem! Niechaj propadajut”³⁹.

W Koszowatej Mołodeckich chłopci zaaresztowali doktora Grabowskiego z córką. Pędzono ich nago do Łuki. Tu wylupiono im oczy i żywcem głowami w dół zakopano. Jednocześnie zamordowano sześciu drobnych oficjalistów z tejże fabryki w Łuce. Padł zabity „zarządzający stadniną hr. Branickich”⁴⁰.

Władze Ukraińskiej Republiki Ludowej, a tym bardziej hetmanatu nie organizowały takich pogromów. O ile ukraińscy włościanie z zawiści i chęci wygnania właścicieli Polaków z własnej okolicy dopuszczali się pogromów i okrutnych mordów, to w latach II wojny światowej podobnym instynktom, niekiedy może nawet tych samych ludzi (na Wołyniu), wychodziła naprzeciw wyartykułowana ideologia ukraińskiego nacjonalizmu, którego mistrzem już

³⁷ M. Dunin-Kozicka, *Burza od wschodu. Wspomnienia z Kijowszczyzny (1918–1920)*, Łódź 1990, s. 88.

³⁸ Ibidem, s. 115–116.

³⁹ Ibidem, s. 113.

⁴⁰ Ibidem, s. 111.

wcześniej stał się Doncow oraz OUN i UPA. Wpajano ludziom nie tylko książkowe teksty Doncowa, ale daleko prostsze sformułowania, jak np. *Dekalog* nacjonalisty ukraińskiego, który obowiązywał wszystkich wstępujących do tej organizacji⁴¹. Tak więc ideologia, która gdzie indziej trafiałaby w próżnię, a jej teksty słyby może nawet na makulaturę, służyła do podbudowania ciemnych instynktów i pewnego ich usprawiedliwienia oraz zdynamizowania poprzez siłę organizacji kierującej się bardzo restrykcyjnymi zasadami nawet w stosunku do własnych członków. Dla jednych stała się ona synonimem sprawy narodowej, a dla drugich oficjalną zachętą sankcjonującą nienawiść, rabunek i mord. I tu właśnie widzimy tę złowieszczą rolę, przynajmniej części idei Doncowa. Znaczenie tych spraw daleko przekracza wagę wszelkich typologii i klasyfikacji dokonywanych przez politologów czy rzadziej historyków.

Podobnych problemów i wydarzeń nie można rozpatrywać w oderwaniu od płaszczyzny socjokulturowej. Trzeba na nie patrzeć ze wszystkich stron, stosując metodę interdyscyplinarną. Natomiast Wysocki właściwie tylko mechanicznie sięga do dorobku niektórych politologów.

Warsztat naukowy Romana Wysockiego w recenzowanej przeze mnie książce nie jest do zaakceptowania. Jego porównanie dorobku myślowego Romana Dmowskiego z dorobkiem Dmytra Doncowa jest obarczone tak wieloma minusami, że nie można się z nim zgodzić. Wydaje się ono dążyć szlakiem tych, którzy w ludobójstwie dokonanym na Polakach przez nacjonalistów z OUN i UPA chcą widzieć „walki polsko-ukraińskie” czy „konflikt wojskowo-polityczny”. Gdy falsyfikatory historii próbują stawiać znaki równości pomiędzy mordowanymi i mordercami, to Wysocki w podobnym celu chciałby upodobnić w oczach czytelników swoich prac, a zapewne i szerszej publiczności, Doncowa do Dmowskiego.

⁴¹ K. Łada, op. cit., s. 265–278.